

TYGODNIK POLITYCZNY

WARSZAWSKIEGO DZIENNIKA NARODOWEGO

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 21 6 ROK 2

Warszawa, niedziela 31 maja 1936 r.

Cena
okładki 10 groszy

Należność pocztowa
opłacona w całości

Redakcja i Administracja: Warszawa, Nowy Świat 47.

Warunki prenumeraty, ceny ogłoszeń
i informacje — na ostatniej stronie



W Jeruzalem Żydzi przenoszą się masowo z dzielnic, zamieszkałych przez Arabów, do dzielnicy żydowskiej.



Król Egiptu Faraonk i wygłosił przez radio pierwsze orędzie do narodu.



Holenderska misja Czerwonego Krzyża powróciła z Abisynji do kraju.



W Edynburgu (Anglia) podczas wiecu przywódcy angielskich faszystów Mosley'a doszło do krwawych zaciąg z komunistami. Na zdjęciu towarzysze partyjni opatrzy rannego faszystę



Włoski delegat do Ligi Narodów bar. Aloisi opuścił Ligę. Na zdjęciu rozmawia on z posłem włoskim w Bernie, Damaro



Wracające do Addis - Ababę wojska włoskie zastały zrabowane i zniszczone miasto.

CZASY ŻYDA

Korespondent „Gazety Polskiej” opisuje dzień p. Leona Bluma, zestawiając dwa jego wystąpienia: w południe na śniadaniu „Klubu Amerykańskiego”, w salach dawnego pałacu Rotszyldów i wieczorem na tłumnym wiecu socjalistycznym w wielkiej sali Wagram.

Na śniadaniu, otoczony „ciżbą bankierów, admirałów, ambasadorów, potężnych hutników” p. Blum, przyszedł socjalistyczny premier Francji, „czuł się w tej atmosferze doskonale i nie dziwnego, gdyż przywykł do niej oddawna”. Z właściwą sobie wybiegłością towarzyską uspokoił wszystkich. Nawet giełda „względnie się wzmocniła”.

Wieczorem, pomiędzy towarzyszami, był „raczej wyniosły i niemal wzgardliwy”. Zapewnił, że socjaliści za parę tygodni w całej Francji będą obchodzili zwycięstwo.

„Co za kontrast!”, wola jakgdyby ze zdumieniem, pa. yski korespondent „Gazety Polskiej”.

Kontrast — bezwątpienia, ale w większym jeszcze stopniu — symbol.

Od pałacu Rotszyldów z ciżbą bankierów i przemysłowców, do sali Wagram z ciżbą socjalistycznych robotników! Kontrast ten gąbiera jednak właściwego wyrazu dopiero wtedy, kiedy się zważy głębsze znaczenie faktu wejścia steru polityki Francji przez Leona Bluma.

Podajemy oddzielnie opinie znanego pisarza francuskiego, André Gide'a o szefie francuskiej partii socjalistycznej, André Gide, przynajmniej się do komunizmu i uważany przez całą lewicową i „postępową” opinię za największego pisarza dzisiejszej Francji, nie może być poświadczony o „złoty-główny nacjonalizm” i antsemityzm.

Jednakowoż, pisząc o Blumie, na podstawie dobrej osobistej z nim znajomości, twierdzi on: „ze ten szef socjalizmu „uważa rasę żydowską za wyższą, za powołaną do panowania i że jest jego obowiązkiem pracować tylko dla tej triumfu i pomagać jej do niego wszystkimi swoimi siłami”.

Dla nas, którzy znamy lepiej kwestię żydowską, niż ludzie Zachodu, nie jest to żadna nowina. Wiemy, że

się tak zapatrują na swoją rolę w świecie wszyscy Żydzi i że na tem budowana jest ich polityka narodowa. Wychodząc z tego założenia, wyzyskują oni wszystkie sprzyjające okoliczności, przedewszystkiem zaś stwarzane przez siebie ruchy i organizacje, jak socjalizm, komunizm, masoneria, złota międzynarodówka i t. p., aby przy ich pomocy urzeczywistnić to, o czym w dalszym ciągu mówi Gide, pisząc o Blumie.

„Przewiduje on możliwość dojścia do władzy rasę żydowskiej. Niewątpliwie widzi w dojściu do władzy tej rasę rozwiązanie wielu problemów społecznych i politycznych. Przyda czas, myśli sobie, które będą czasami Żyda i już dzisiaj trzeba uznać i uzasadnić jego wyższość we wszystkich dziedzinach, we wszystkich klasach, we wszystkich gałęziach sztuki, nauki i przemysłu”.

W tych słowach André Gide'a streszcza się cały charakter i cele światowej polityki żydowskiej. Blum bowiem nie jest żadnym wyjątkiem. Przeciwnie, jest on typowym przed-

stawicielem kierowniczej warstwy światowego żydostwa, która rozsiada we wszystkich nieprzyjaznych nacjonalizmowi kierunkach, „we wszystkich dziedzinach, we wszystkich klasach, we wszystkich gałęziach sztuki, nauki, przemysłu” i t. d. pracuje zgładnie nad przyspieszeniem nadejścia „czasów Żyda”.

Z tą jedyną wiarą i ideą w sercu łatwo jest przechodzić od bankierów, zebranych w pałacu Rotszyldów, do socjalistycznych towarzyszy w sali Wagram, do komunistycznych kno-wań w konspiracji, do politycznych intrąg w wielkich organach prasy i w dyplomatycznych kancelariach.

Dla tego też widzimy coraz wyraźniej, że obok turzędowej polityki państw wybija się na czoło polityka narodu, który własnej ziemi i własnego państwa nie posiada. Żyje kosztem innych i umiejętnie wykorzystuje państwa, w których mieszka do celów swojej polityki światowej.

Polityka narodu żydowskiego istnieje dziś niemal wszędzie. Usiłuje objąć swoimi wpływami i podać pod

swoje kierownictwo wszystkie ważniejsze dziedziny życia, podporządkować sobie myśl i wolę narodów, narzucić im żydostwo jako warstwę panującą.

Jedynym potężnym wrogiem, z jakim to dążenie dziś się spotyka, jest nacjonalizm. Opierając się na rozbudzonej świadomości narodowej, budując państwo narodowe, wytwarza on warunki, w których bakcyli żydowski musi zginąć. W miarę, jak ruch ten na świecie poźniej, wzmagają się przeciwko niemu nienawiść żydowska. W obronie „czasów Żyda” organizuje się przeciw niemu kruczają i mobilizuje się wszystkie przeniknięte wpływami żydowskim siły polityczne.

Przyszłość cywilizowanego świata zależy dziś od tego, kto w tej walce zwycięży. Zwycięstwo nacjonalizmu, to utrwalenie moralnego i materialnego bytu narodów, to sprawiedliwszy, lepszy ład świata. Jego porażka — to nadejście „czasów Żyda”.

P. P. S. i przewrót

Rola, jaką odegrała P.P.S. w zamachu majowym, niejednokrotnie była przedmiotem publicznej dyskusji. Przedwzrostkiem ostwiędził ją w sposób chyba aurytarywny Ignacy Daszyński, w broszurze, zatytułowanej: „W pierwszą rocznicę przewrotu majowego”, wydanej w 1921 r.

W broszurze tej wódz P.P.S. pisze: „Przy pomocy zorganizowanej i kłopotliwej masie. Pilsudski osiadał to, czego mu potrzeba. O nastroje mas może się nie troszczyć. O nastroje polityczne w swym własnym politycznym interesie, w przeciągu 24 godzin krocie tysięcy ludzi; we wszystkich masach i osadach fabrycznych Polski. Gdyby potrzebował dziesiątków tysięcy zbrojnych ludzi z ulicy warszawskiej, otrzymaliby ich z latowiska”.

Obecnie wraca do tej sprawy żydowski „Nasz Przegląd”, pisząc, że „po dziesięciu latach przyszedł już chyba czas, aby rzucić na nią należyte światło”.

Sadziemy, że sprawa udziału P.P.S. w zamachu majowym nie nasreżca żadnych wątpliwości. Nie nasreżca ich również kwestja intencji, jakimi powodowała się „demokratyczna” i

„parlamentarna” P.P.S., popierając przewrót, skierowany swem ostrzem przeciwko tym jej rzekomym świętociom. Chodziło o rzecz bardzo prostą, o to, aby do władzy nie doszedł w Polsce obóz narodowy.

Rozwój stosunków w kraju, pomimo niedorzecznych zasad ustrojowych narzuconych Polsce przez lewicę, pomimo obowiązującego pięcio-przymiotnikowego prawa wyborczego, zmierzał wyraźnie do wytworzenia się stałej polskiej większości, która z biegiem czasu musiała siłą rzeczy zamienić się w większość narodową. Było to, podobnie jak jest dziś, nieodzowną potrzebą Polski, następnym odzyskaniem niepodległości, koniecznością związaną ze sprawą utrwalenia podstaw narodowego bytu. Dziesięcioletnie doświadczenie walki z ruchem, w jego niesłabnącą walką z ruchem narodowym, wykazało naczy- nie, że innego wyjścia dla Polski nie ma i że pomimo wszelkich przeszkód, większość narodowa w kraju już istnieje.

Obawa przed powstaniem kraju narodowego i przekształceniem Polski w państwo narodowe, była zatem głównym źródłem zamachu majowego. Dlatego z takim entuzjazmem zamachy uwitawali Żydzi i dlatego poparli go P.P.S.

Niewątpliwie jednym z przywódców P.P.S. roilo się w głowie, że pilsudczyk, zrobivszy zamach, wrócić do koszar, że władza znajdzie się „na ulicy” i że podniesie ją z bruku rządu „robotniczo - chłopski”. Marzenia te okazały się niczem nieuzasadnione. P.P.S. wtedy, podobnie, jak i dziś, nie miała najmniejszych szans i najmniejszych kwalifikacji do rządzenia krajem. Zrobivszy swemu, musiała odejść, kontentując się tym, że osiągnęła przy boku pilsudczyków cel negatywny — zahamowania na czas jakiś ewolucji, która zmierzała ku Polsce narodowej.

Obecnie żydowski „Nasz Przegląd” usprawiedliwia P.P.S. pisząc, że „popierając przewrót majowy, zgodziła się ona na to, aby zejść z drogi demokratyzmu ustrojowego i ocalić przynajmniej demokratyzm rzeczowy,

ktierunek jako tako postępowy w rządach”. Nie sądzimy jednak, aby ktokolwiek z pepesowców, po Brześciu i innych licznych doświadczeniach, uważał te słowa za wystarczającą pociechę.

Należy raczej uznać, że udział P.P.S. w przewrocie majowym był ostateczną klęską tej partji, wyrazem

jej niezdolności do samodzielnej polityki w myśl ogłoszonego programu oraz świadczeń realnej wartości z rad tego programu.

Opinia publiczna w ten sposób oceniła rolę P.P.S. w przewrocie i nie nie przemawia za tem, aby ocena ta wymagała jakiegokolwiek rewizji.

Po nominacji

Prasa sanacyjna, omawiając powstanie gabinetu gen. Składkowskiego, w różny sposób ocenia znaczenie tej nominacji.

„Gazeta Polska” kładzie nacisk na polityczną stronę tego faktu. Twierdzi ona, że „w ciągu ostatnich miesięcy położenie polityczne i nastroje musiały wzbudzić zaniepokojenie. To też premiera Stawo - Składkowskiego czeka na tym terenie trudna walka”.

Położenie polityczne kraju jest istotnie bardzo niepokojące. Kryzys polityczny, w jakim żył nie od kilku miesięcy, ale lat żyjemy, pogłębia się coraz bardziej i w związku ze zmianami zachodzącymi w świecie staje się coraz bardziej niebezpieczny. Kraj czeka na jego rozwiązanie. Czeką na głębokie, sięgające podstaw reformy polityczne, społeczne i gospodarcze. Czeką na możliwość ujawnienia żywych sił, takich jakich jest w Polsce poddostatkim i jakie są tłumione i marnowane przez nierównomierne nasze stosunki.

Z tego punktu widzenia jednak nominację gen. Składkowskiego trudno uznać za zapowiedź rozwiązania tych zagadnień. Zarówno przeszłość polityczna generała Składkowskiego, jak i jego duchowe oblicze, które tak plastycznie sam namalował na kartkach swojej ostatniej ksiązki, nie pasują go na reformatora obecnego stanu rzeczy. Należy go raczej uznać za kontynuatora tego co już było.

Dlatego też prawdopodobnie „Kurjer Poranny” łączy powołanie gabinetu gen. Składkowskiego z zagadnieniem „dzwignięcia potencjału moocy obronnej kraju”. Pisse ono, że „mundur premiera jest zarazem symbolem programu nowego rządu” i w tym mundurze upatruje sposób rozwiązania trudności politycznych, jakie się w kraju nagromadziły.

„Potencjał moocy obronnej kraju”

nie jest rzeczą prostą. Składa się nań cały szereg współzyczątków, które wzięte osobna, dotyczą najważniejszych dziedzin życia biurokracyjnego. Jednym z najistotniejszych współzyczątkowników jest tu bezwątpienia, stan polityczny kraju: duchowe zróżnicowanie się narodu z formami państwa oraz z charakterem rządu. Jest to zagadnienie nieziemnie ważne i dla kwestji obrony narodowej — podstawowe. Dlatego też nie można go rozwiązywać za pomocą legend i symboli, gdyż do niczego to nie prowadzi.

Zagadnienie to musi być rozwiązane w sposób realny; musi być rozstrzygnięte w sposób bezzwrotny i z nawiązaniem do rzeczywistych uczuć i postawy kraju.

Dlatego też nie jest rzeczą ważną, czy premier jest w mundurze, czy też w ubraniu cywilnym. Ważnym natomiast jest, czy odpowiada potrzebom, czy budzi do siebie zaufanie mas, czy zdolny jest do wywołania w kraju poruchu, bez którego olbrzymie trudności i zaniedbania usunąć się nie dadzą.

Jaki jest program rządu gen. Składkowskiego, z jakimi zamiarami przychodzi do władzy, w imię jakich konkretnych celów zamierza władzę tę sprawować?

To są pytania istotne, ten istotniejszy, niż na najupielnniejszą szuonność „Gazeta Polska”, mówiąc o niepokojących nastrojach i trudnościach położenia politycznego.

Na te wszystkie pytania możemy znaleźć odpowiedź jedynie w dotychczasowej działalności premiera. Znamy ją dość dobrze i dlatego powtarzamy, że i w obecnym gabinecie wielkie przemiany, zachodzące w kraju, nie znalazły należytego odbicia.

Wszystko pozostaje podawemu i kryzys polityczny trwa.

Ślubowanie Częstochochowskie

W dniu dzisiejszym Polska dizeżywa zaamianną uroczystość.

Wieloletniejsza rzeza polskiej młodzieży akademickiej ze wszystkich polskich uniwersytetów i innych szkół wyższych zjechała się dziś w Częstochochowie i złoży tam uroczyste, gremjalne ślubowanie, że będzie stała „zawsze i wszędzie przy swojej wierze Kościoła Katolickiego, w synowskiej uległości dla Stolicy Apostolskiej”.

Będzie to jedna z największych w nowoczesnych czasach manifestacji, katolickości naszego narodu. Wprawdzie widuje Polska nieraz manifestacje katolickie przewszarżające uroczystość dzisiejszą pod względem liczebności — Kongresy Eucharystyczne, czy choćby coroczne pielgrzymki ludowe na teryt Jasnę Górną, pod którą zgromadziły się dziś tłumy młodzieży akademickiej. Ale pielgrzymki młodzieży akademickiej (a więc przyszłej elity umysłowej narodu), która stała i się na uroczystości ślubowania niemal „virifium”, to jest coś więcej, niż jakokolwiek inna manifestacja katolicka, grupująca zawsze tylko drobny cząstek danego ołdmu społeczeństwa światopoglądem katolickim.

Młodzież akademicka zjawiała się u stóp Jasnej Góry jużli nie w komplecie, to w każdym razie w takiej liczbie, która upoważnia nas do stwierdzenia, że ślubowanie przed ołtarzem Matki Boskiej Częstochochowskiej składa młodzież akademicka jako całość.

Dzisiejsza młodzież akademicka w Polsce jest więc nawskrok katolicka.

A jaka jest młodzież — taka jest przyszłość. Jaka jest młodzież akademicka — takie jest przyszłe pokolenie inteligencji, przyszła — warstwa kierownicza w życiu umysłowym i duchowym narodu.

Tak więc, jest rzeczą bezsporna, że nadchodzi czas — a raczej nie nadchodzi, lecz zaczyna się, bo duch katolicki przeważa wśród polskiej młodzieży uniwersyteckiej nie od dziś, ale od lat kilkunastu, — gdy wśród najszerszych kół inteligencji polskiej (oczywiście, prawdziwie polskiej, nie tej mówiącej po polsku żydowskiej) światopoglądem panującym będzie

To znaczy, że duch katolicki znajduje wyraz w polskim życiu politycznym, w polskim ustawodawstwie i w wymiarze sprawiedliwości, w polskiej

mauce, w polskiej sztuce, polskiej literaturze i tak dalej.

Bo jest to rzecz wiadoma: oblicza duchowe inteligencji odbija się, w wszystkim, co stanowi twórczość duchową narodu. Jeśli dzisiejsza twórczość polska, — choćby np. twórczość literacka — ma w sobie tyle pierwiastków rozkładowych nihilizmu i negacji, to jest to prostym następstwem tego faktu, iż to pokolenie, które żył w tym czasie, w wieku męskim, jest, jako całość, pokoleniem silnie przeskniętym przez rozkładowy wpływ żydowski i zgola nie katolicki.

Mówiąc o dzisiejszym pokoleniu młodzieży akademickiej, musimy na wzmnieć że pokoleniem katolickim. Ale nie jest to jedyna jego cecha. Jest i równocześnie pokolenie narodowe.

Ta sama młodzież to same rzeczy, te same jednostki, które modlą się dziś u stóp Częstochochowskiej, biorą również czynny udział w ruchu narodowym i w akcji politycznej obozu narodowego. Rzecz cięliwa, że katolicki prad wśród młodzieży akademickiej wyrosł w swojej masie raczej w organizacjach narodowych, aniżeli katolickich.

Dzisiejsza młodzież akademicka oczywiście zawdzięcza swoją wiarę sakramentem świętym, uczeszczeniem na Msze święte, kazaniom, słuchaniem w kościele i t. d., wreszcie wpływowi takich postaci, jak niezapomniany s. p. ksiądz Edward Szewcyn. Jesli jednak idzie o rolę tego czynnika, jaki stanowi w kształtowaniu się oblicza pokolenia wpływ rówieśników na rówieśników, wpływ środowiska koleżeńkiego i organizacyj młodzieży, — to nie będziemy zapewne dalej od prawdy, twierdząc, że raczej prad katolicki wśród wykształconej młodzieży wyrósł z prądu narodowego (stanowiąc jego pogłębienie), aniżeli odwrotnie.

Prad narodowy w Polsce, narodowy przed pięćdziesięciu laty, nie miał w początkowych okresach swojego istnienia tak gorącej temperatury uczuć katolickich, jak obecnie. Złanie prądu narodowego i prądu katolickiego w Polsce w jeden nurt jest właściwie dopiero dziełem lat powojennych.

Temniennie, dziś to zespolenie obu kierunków myśli polskiej, a w każdym razie ich ułożenie się równoległe jest naogół faktem dokonanym. W młodym pokoleniu, katolicy dostarczają ją głównego kontywentu wyznawców i bojowników obozu narodowego, a narodowy dostarczają głównego kontywentu gorących i niezachwianych sług Wiary i Kierownika.

Uroczystości częstochochowskie są na to jednym z dowodów.

TYDZIEŃ W POLITYCE ZAGRANICZNEJ

UCZCZENIE PAMIĘCI MARSH FOCHA

W Lille odbyły się uroczystości ku czci bohatera i wodza armji alianckiej marszałka Focha. W odnośniczej pamiątka braly udział tłumy publiczności z udziałem przedstawicieli najwyższych władz państwowych.

DŁUGI KONFERUJE

Przewódca socjalistów francuskich, Żyd — milioner Blum, systematycznie przygotowuje się do objęcia stanowiska premiera. Od kilku tygodni odbywa konferencje, przygotowując się widocznie na dłuższy okres kierowania polityką francuską.

WYJAZD MIN. BECKA

Minister spr. zagranicznych p Becka udał się z oficjalną wizytą do stolicy Jugosławji.

PRZYJAŹŃ WŁOSKO-FRANCUSKA

W poselstwie francuskim w stolicy Absynji odbyło się przyjęcie dla oficjerów włoskich, na którym poseł Bonard wygłosił przemówienie na cześć Italicj, Mussoliniego i armji włoskiej.

ANARCHIA W HISZPANJI

Skrainie ugrupowania lewicowego usiłowaly zdobyć szturmem koszar wjaskowskie w jednym z miast hiszpańskich. W czasie utarczki padło kilku zabitych.

ZMIANY W RZĄDZIE ANGLIJSKIM

Minister kolonii w gabinecie angielskim Thomas Astpiał z zajmownego stanowiska, stwierdzając niedotrzymanie przezon lojownicy urzędowej. Spodziewane jest również ustąpienie szefidownego działacza socjalistycznego Mac Donalda.

PALESTYNA W OGNIU!

W Palestynie walki pomiędzy Arabami a Żydami przybrały na siłę. Różny obywateli angielskich w porcie Gaza zostaly ewakuowane do koszar polnych. Codziennie pada po kilka trupów zarówno z posterów policji jak i stron walczących.

NOWI MINISTEROWIE WŁOSCY

Według podługek kursujących w Rzymie w rządzie Mussoliniego mają zająć pewne stanowia. Kilku w hitnych działaczy faszystowskich, po powrocie z Absynji, objął ma teki piastowne dołądż przed szefa rządu.

WYNIKI WYBOROW W BELGJI

Wybory do parlamentu belgijskiego przyniosły zwycięstwo partjom skrajnym t. j. komunistom i monarchistom. Ostateczne wyniki nie są jeszcze znane.

Ks. STARBERBERG ZAJMUJE SIĘ SPORTEM

Ks. Starberberg, po ustąpieniu ze stanowiska wicekanclerza Austrii, zajął się ma organizacją lotnictwa i frontu sportowego.

Brednie judofilskiej prasy

W „Wiadomościach Literackich”, literackiej ekspozyturze żydowskiej w Polsce, zamieściła p. Marja Milkiewiczowa artykuł, w którego „Robotnik” przytacza takie m. in. wyjątki: „Zaden podobny postawie nie potrafił też zreczenie wydobyc od chłopca ostatnich paru groszy, jak umie to zrobić każdy. Brodererowi dowodził z nowodabrowskiego opowiada, że proboszcz jego parafji umyślnie zwiekł z danie mu słuhu, aż do adwentu, a potem żądał dodatkowej opłaty w wysokości 50 zł, za dyspensę. Gospodarz dwumozgowy z pow. skrzekowickiego wzywa, że nie breze słuhu, bo ma ma 30 zł, których ksiądz wymaga za pobłogosławienie żywku małżeńskiemu”.

Czemu p. Milkiewiczowa nie wymienia nazwisk tych księży lub przynajmniej parafji? Oczywiście dlatego, że wtedy gładko by brednie zostałyby przez właściwe czynniki napiętnowane. Trzeba być zasty ty-

powym „postępowym” inteligentem, nie mającym pojęcia o stosunkach na wsi, by wierzyć, że ksiądz wymaga za słu 30 zł., lub że chłop drobny bierze słu w adwencie. Duchowieństwo gorliwie przestereżę tego, by nie utrudniać zawierania słuób i nie słuwarzać w ten sposób dziełki słałki. Kiedy rzeczą narzuca się w wielu wypadkach ze swą interwencją.

Inne informacje tego artykułu o probostwach 1000-hektarowych, mają jakąś samą wartość.

Popierająca żydowskie interesy prasa, do której należą i „Wiad. Lit.” i „Robotnik”, usiłuje różnym sposobem odwrócić uwagę ogółu od niebezpieczeństwa żydowskiego. Podużda w tym celu przeciw „faszystom” i księżom. Tylko, że bredniami takimi, jak wyżej podane, daleko nie dokądzie.

Dokąd emigrować ?

Lord Marley, b. podsekretarz stanu w angielskim rządzie pracy, wygłosił w Warszawie odczyt o kwestji żydowskiej. Dzienniki żydowskie nie są z niego zadowolone, bo choć Lord wypowiedział dużo złego, na anjsemistw, to jednak i takle można stworzenia cenować potrzeby emigracji Żydów z Europy Wschodniej i Srodkowej. Nie tylko Palestyna stoi przed nimi, ale i inne kraje.

„Istnieje czasak policyjny kontywent Afryki wielkie przedstawienie Ameryki i wreszcie olbrzymia ale bardzo słabo zaludniona Republika Australji; i innych części imperium brytyjskiego, które muszą być rzucone jako młotowe stworzenia nowego obrotka żydowskiego na ten terytorium. Utworzona została „międzynarodowa rada” przy Lidze „Freeland”,

w skład której wchodzi wielu naiwybitniejszych polityków w do alaczy z różnych sfer, róznych przekonań politycznych i wyznań. Oczekujemy, że anjelskie komite doradczy wszystko zrobi, co będzie w jego mocy, aby przycwiczyć do zwrotu i wstąpienia żydowskiego. Podużda w tym celu przeciw „faszystom” i księżom. Tylko, że bredniami takimi, jak wyżej podane, daleko nie dokądzie.

Z Czesochowy

Historycyzm dzieł na Jasnej Górze

Ślubowanie młodzieży akademickiej. Przybyło do Czesochowy 15.000 studentów, oraz 80.000 osób ze starszego społeczeństwa. Podniosły przebieg uroczystości.

Szary świt wstawał nad Czesochową, gdy pierwsze pociągi pielgrzymkowe przybywały do dworców. Natychmiast idąc meludniki do kierownika technicznego składu i flepielgrzymów, służba porządkowa zorganizowana i karna zajmuje się zebraniem i ustawieniem przybyłych, poczem otrzymawszy z rąk łącznikiem wiadomości, że trasa pochodu wolna, daje hasło odmarszu.

Pociąg za pociągami dążyła młodzież na Jasną Górę. Na miasto ciche, w przedwiezaniu skupienia młodzieży akademickiej wyciekające, szły echa masywnych królów i dźwięki pieśni religijnych. Wzrastała wielkość aktu, którego postanowił dopełnić, wstępował w progi bazyliki jasnogórskiej, gdzie odprawiano Mszę św., podczas których zebrani przystępowali tłumnie do Komunii św.

Po śniadaniu młodzież zgromadziła się przed Szczytem, na zacerwowanym dziedzińcu przed kościołem, gdzie się obok, poruszani do głębi postawą młodzieży. Przybyło 15 tysięcy młodzieży akademickiej ze wszystkich wyższych uczelni w Polsce, 20.000 osób starszych z dalszych stron oraz zgręba 60 tysięcy pielgrzymów ze środowisk robotniczych i wiejskich z okolicy Czesochowy.

NA WAFACH
O godz. 9.10 ustawiła się na walach szpaler. Ida poczyt standardów uczelnianych i Bratnich Pomocy, korporacji i innych stowarzyszeń, za niemi poczyt organizacji katolickich, a następnie postępują przewodniczącym Komitetu pielgrzymkowego, niogąc kolejniemu starszeństwu uczelni Ryngat - votum całej młodzieży, ida przedstawiciele każdego środowiska z ryngalami, które w Czesochowie poświęcone zabiorą do swoich gniazd. Dalej królowi ogólnopolski Komitet honorowy, profesorowie i nauczyciele, Halcęki, Halcęki, Halcęki, Wierciński, Cybulski i inni, przedstawiciele młodzieży, a następnie, poprzedzani przez duchowieństwo z J.E.M. ks. kardynałem Prymasem Hlondem i z HEE księżmi biskupami Szlagowskim, Kubina, Adamskim, Lisowskim i Gawlina na czele, płynię nad morzem głów tysięcy uczelnianych Obraz niesiony przez młodzież.

W STÓP OLTARZA
U stóp ołtarza, na którym ustawiono Obraz, wiały pielgrzymów biały paulin o. przor Motylowski, wiały chłap — przyszłość narodu — podkreślając historyczność chwili i wskazując że dopiero po raz trzeci w dziejach Cudowny Obraz Matki Bożej został postawiony z kaplicy na wale. Już komitet honorowy i goście zajęli przeznaczone dla nich miejsca. Przy dźwięku fanfar nusa się powoli zawrona; kryjąca dołki ciemną twarz Czesochowskiej Pani. Tlum trwa w zaparciu, zasłuchano. O godz. 10.30 rozpoczyna się obrzęd J.E.M. kardynała Prymasa Hlond Msze św., podczas których obchody różnych środowisk wykonywają pieśń religijną. Śpiewa Królów i Wilno, Lwów i Warszawa, Poznań i Lublin, niosąc Matce Najświętszej daną przastarę kościelną pieśń. Skończyły się nabożeństwo. Teraz ks. Prymas poświęca wola i przy nowo standardy akademickie: Bratniej Pomocy Studentów S.G.G.W. Wyższej Szkoły Dziennikarskiej i Katolickiej Młodzieży Narodowej. Na dwóch ostantach widnieję drogi sercu akademickim ryngat.

SLUBOWANIE
Po odczycaniu przez Stolicę Apostolską z błogosławieństwem Ojca św., nadsłano na ręce J.E.M. ks. kardynała A. Kakowskiego, J.E. ks. biskupa Antonia Szlagowskiego, protektora pielgrzymek akademickich, wygłasza kazanie, rozwijając historyczną, narodową i religijną doniosłość obrotu Najśw. Marii Panny na Patronkę Polścisli. Młodzież Akademickiej i ślubowania, do którego wzywa cała młodzież. Twarze skamieniały w niemości oczekiwania, serca bicia niemości jasnogórskie dzwony, ręce podnoszą się do przysięgi. Słowo po słowie, zdanie po zdaniu brzmie zwołanym mrocznym chórem ról ślubowniczych. Gława dzwony kościółków, rozcięte w dźwięki hymn narodowy. A duże młodzieńcze pięknie, nęlna naczyszych religijnych i narodowych uczuć. Poem z tysięcy pierzy trzyma się „Boğurodzica”, w której brzmia echa telentu kości i szachu ołęga i błagalnej modlitwy —Boğuro-

dzica. Potężnym chórem bież w niebo pieśń „Boze coś Polskę” przy wzniesieniu orkiestry wojkowej.

WYKAZAŁA SIĘ PRZED SZCZYTEM

Po przerwie obładowej, podczas której uczestnicy pielgrzymki zwiedzieli skarbiec i zabytki klasztorne, wzięli udział w uroczystości Akademii, która otworzył J.E. ks. biskup Antoni Szlagowski. Obecni odśpiewali hymn „Błękite rozwinijmy sztandary”, poczem zabierali głos przedstawiciele środowisk w przyjętym poprzednio kolejności starszeństwa uczelni Delegat Krakowa mówił o kulcie Najśw. Panny poprzez głębi wielki dzieł Polski i w chwili obecnej, delegat Wilna o roli katolicyzmu i kultu Marijańskiego, jako czynników odradzających i łączących cały naród, o roli Jasnej Góry jako centrum duchowego życia Polski. Delegat Lwowa, p. Witold Nowosad w świetnym przemówieniu napisał do tradycji królowskich ślubów Jana Kazimierza, które były wyrazem odradzającego się ducha polskiego, poczem rozwinął pojęcie państwa Bożego. Delegat Warszawy, p. Cz. Polkowski, jeden z inicjatorów aktu ślubowania, podał jego genezę, stosunek doń s. ks. Szwedziński i podkreślił, czego należy oczekiwać od pokolenia, które to ślubowanie złożyło, co musi ono zrobić dla Polski. Delegat Poznania mówił o roli ślubowania, jako czynnika odrodzenia osobistego, rodzinnego, społecznego, narodowego, państwowego. Delegat Gdańska uzasadnił moc wizeru religijnego, nie zapożyczonego, i zakwalifikował wzywaniem Matka Boża, Gwiazda polskiego morza, które general-soldis z ryngalami Marij na pierśiach brał w imieniu Polski w posiadanie i pod jej rządy poddawał pomorską ziemię. Delegat Cieszyńska wreszcie podkreślił oddźwięk, jaki ślubowanie młodzieży powinno znaleźć wśród polskiego ludu, odradzający wpływ tego aktu na masę.

ŚWIETNA ORGANIZACJA I PIELGRZYMKI

Późnym wieczorem opuszczała gościna Czesochowa. Mieszkańcy jej przyjęli młodzież tak serdecznie, jak swoje własne dzieci. Gospodarze Jasnej Góry podejmowali członków komitetu honorowego i zaproszonych gości, władze cywilne i wojskowe oraz niektóre rodziny zaprosiły do siebie przedstawicieli młodzieży, każdy przechodząc darył pielgrzymów serdecznym usmiechem i dobrym słowem.

Ze Lwowa

POD ZNAKIEM KRZYŻA I MIECZA

Duchowa stolica Polski, a wraz z nią cały nasz kraj przeżył znowu wspaniały dzień, niezbieżnie dowodzący w jakim kierunku następują przemiany moralne, psychiczne narodu polskiego. Ślubowanie młodzieży akademickiej, obejmujące uroczystość Matkę Bożę Czesochowską, św. Patronkę, wyrażenie nawet ostatnim słępnym i głuchym wskazało, że młoda Polska wkracza w życie pod znakiem krzyża i miecza.

Kto spędził wigilję i sam dzieł ślubowania w grodzie podjasnogórskim, nie może mieć najmniejszej wątpliwości, iż dla kilkudziesięciu tysięcy uczestników pielgrzymki, w tem dla kilkunastu tysięcy akademików, uczucie katolickie, jest fascynająco związane z uczuciem narodowym. Jesteśmy katolikami, więc Kochamy swój naród!

POWAGA, SPOKÓJ, SIŁA

Uczestnicy i świadkowie nied, ełnej uroczystości w Czesochowie zgodnie stwierdzają, iż panował nastrój zdecydowanej powagi, spokoju oraz imponującej siły, jaka wprost była z postawy zebranej młodzieży akademickiej, oraz kilkudziesięciu tysięcy członków Stronnictwa Narodowego, zwłaszcza zaś dzielnych chłopów z powiatu radomskiego, opoczynskiego, częstochowskiego, jacy tłumnie się stawili na uroczystości swych kolegów i towarzyszy walki o Wielką Polskę.

Wszystko odbyło się sprawnie, dzięki doskonałej organizacji pielgrzymki, której agendy działali bez zarzutu. Służba porządkowa, straż bezpieczeństwa, służba łącznicowa, sanitarna, prasowa, informacyjna, wyzwaływały się ze swoich zadań z godną pochwałą dokładcnością, zyskując powszechne uznanie.

Skończyła się uroczystość na Jasnej Górze, uroczystość, co dla młodego pokolenia jest źródłem siły do walki o nowego człowieka, o pełne odrodzenie religijne i narodowe całej Polski. (KAP)

„Póki nie zetnie mi głowy hydrze”

Przemówienie kol. Jerzego Macelińskiego na uroczystości Młot zęzy Akad. zorganizowane dn. 22 maja z okazji Pielgrzymki Jasnogórskiej

Gdy przed wyruszeniem na pielgrzymkę stanęliśmy u stóp Tej, która pierwszą wskazała polskiemu rycerzowi w czasach kręgiel, w czasach powszechnego upadku ducha, w czasach, kiedy zwyciężca nasza ułochana znana była jakby potem przez obce go najeżdzic, że z Bogiem i z Jej, Gwiazdy Jasnogórskiej pomocą od woli i wiary świętej bronie.

Przeszawiają się nam w pamięci ci z półpłowuchych i Grunwald i ci z pół Kirchemu, Chemica i Cecory i ci spod Wiednia i ci spod Racławic i te młode polskie żołnierzyki, które z Borą i z Jej, Matki naszej pomocą spod Warszawy i Lwowa wojnę Ojczyzny przegrali, a jeszcze gróźniejszego wroga religij i wiary naszej własną pierśią odparli.

A na czeluściach wszystkich obronców Ojczyzny ida wielkie dzwony wodzów, którzy przez swe zwycięstwa imię Marij, Polścis Patronki rozszlifali, przetrzymali się, we wspomnieniach światłone postacie Carniechicki Chodkiewiczów, Żelkiewiczów, Sobieskich, dla których Bóg i Ojczyzna to było jedno: i którzy Jej pomocy wzywając wspaniale swe zastępy na boj z wro-

giem obradowali i z Jej sprawą zwyciężali. Wsiąta te postacie rycerskie przed oczyma naszymi, bo one wstręsnęły się w zamierzaniach naszych wrócić światłonym, do którego my, polska młodzież akademicka czmy na zęzy zmierzmyc chemy, wierząc tak gęrczo jak oni wierzyli, walcząc tak dzielnie, jak oni walczyli.

Lecz przesyli w dziejach narodu polskiego te czasy, kiedy ci, którzy za całost państwa polskiego odpowiedzialni byli, nie chcieli docemte tej przemożnej opieki, która Ojczyznę nasza jak otęził burzą składowali do bezbezpiecznego portu prowadziła. Ktoż miał wiać światłej i czci Królowej Polścis dochowywać, inne nam duchem niewiary i tolerancji fałszywej etyki wprowadzić chcieli w życie państwowe. I miast polepszyć, zmniejszali się duszę narodu polskiego. I znow nie opuściła nas ta, której daliśmy miano Ułecieżki naszej, pomóż nam odrodzić się duchowo, dala nam tych, którzy słowem i czym najęlsze uczucia głęboko drzemające poruszili, którzy przez wiarę, naród znekazy z toni wyprowadzali.

Wielkie zaiste przemiany przelała młodzież akademicka. Wśród chwał Polścis docelową inną nam obych a czystość i szubowity, potrafiła młodzież odnaleźć wartość jedynie prawdziwą, potrafiła docenić jej istotne znaczenie i z właściwym tylko sobie zapalem i poświęceniem postanowiła zamierzania swoje w

TEK CZEGO KILKA POCIĄGÓW ODESZŁO Z OPOŹNIENIEM.

Naturalnie w krótkim czasie propozycji dumnie powiawał w rękach Lwówian.

Przemówienie przedstawiciela środowiska lwowskiego mgr. Witolda Nowosada na akademii na placu jasnogórskim wywarło mocne wrażenie na wszystkich zebranych.

Z NAMU LUD!

Wspaniała okrasa ślubowania akademickiego był tłumny udział chłopów - narodowców, którzy specjalnie wybrali się na tę uroczystość niemal z całego kraju. Święta postawa chłopów radomskich i opoczynskich budziła szczerą zachwyt i dała okazję do niezwykle serdecznej manifestacji na cześć chłopów polskiego. Prawie do północy na placu dworcowym oraz na peronie nie było końca okrzykom na cześć Polścis narodowej, na cześć Romana Dmowskiego, na cześć chłopki i robotnika polskiego. Robotnicy częstochowski oraz specjalne delegacje członków Stronnictwa Narodowego i „Pracy Polskiej” z Sosnowca (kolo Poğon) wzięły udział w ślubowaniu.

Młodzież akademicka, chłopki i robotnicy narodowi kilkakrotnie manifestowali na cześć wojska polskiego — tymbardziej, iż garnizon częstochowski okazał wielce życzliwość i popomocni pielgrzymce akademickiej.

czym wprowadzić. A zamierzenia ta na historyczną miarę kroione:

- Ojczyznę swoją urządzić weleż zażądać wiary i etyki katolickiej;
- Walczyc niezgodności nasze do zwycięstwa i możliwości w polskim życiu publicznym i prywatnym;
- O Polskę ludzi wolnych,
- O Polskę ludzi dobrych i szlachetnych,
- O Polskę ludzi związanych węzłem nietyklo kiwi ale i wszechstanowego braterstwa.
- O Polskę, w której prawo zawsze ike będzie przed brutalną siłą.
- O Polskę godziwą i sprawiedliwą,
- O Polskę, silną narodową jednością, przedkio państwo polskiego Narodu.

Przed długi okres czasu walczyliśmy w ukrywci z duchem słabości, z duchem niewiary i tolerancji fałszywej i żubnej, walczyliśmy na własnym terenie. I walkę tę ostatecznie za Boga pomocą zdołaliśmy wygrać i w walce tej skrzepiliśmy i umocnili się. Dziś rozwinęły nasze standardy do nowej walki — już wzweźnanej z tą wiarą i z tem przekonaniem, że założona ponad cała Polśką niosąc Ojczyznę naszą najdłuższą wieść pokrzepiała: oło występniem czynnie do walki za wiarę, za Kościół katolicki, za Polskę.

I ze starum okrzykiem bojowym rycerstwa polskiego „Jezus-Maryja-prowadź” — ruszamy do boju z wiarą, że z Jej, Królowej naszej i Opielukni młodzieży akademickiej pomocą przegrać nie możemy! I zwyciężymy, bo słusznosci i sprawiedliwości po naszej stronie!

A gdy ślubować będziemy Matce naszej i o okrycie nad nami błagacie, to krzyż z nas w sercu złoży jęszcze jedno ślubowanie:

- nie spoczniemy, póki Krzyż i Orzeł Bisty nie zwycięży gwiazdy masonskiej, póki nie zetnie mi głowy hydrze, której znakiem jest sierp i młot — mieczem Chróbrego!

Oczywiście tałatajstwa żydowsko-socjalistycznego nie było na ulicach ani na lekarstwo...

KRZYŻ I MIECZ

Przebieg ślubowania akademickiego brd jęszcze dowiady, jak ściśty związek zachodzi między katolicyzmem a ruchem narodowym w Polsce. Tlumny zjazd i udział szeregów Stronnictwa Narodowego w uroczystościach ślubowania, wruszający udział b. więźniów Beręzy — członków Str. Nar. w niedzielnej uroczystości, stanowisko pracy narodowej (częstochowska „Gazeta Narodowa”) wydała specjalny numer, poświęcony pielgrzymce, mówi sama za siebie.

Ślubowanie akademików na wierne ideałom swego Narodu jest jęszcze jednym etapem ku zdecydowanej przemianie stosunków moralnych w Polsce.

Pod niezawodnym znakiem krzyża i miecza kształtować się będą losy katolickiego państwa narodu polskiego! STEN.

Panu Rzymowskiemu w odpowiedzi

Pan Rzymowski wystąpił w „Kurjerze Poranny” z artykułem, poświęconym mojej książce „Tragic losów Polki”, a z tytułowym „Paszkił” na „Polskę”.

Wzgardził niema potrzeby naderwać wystąpieniem p. Rzymowskiemu, jak i samej osobie autora, wagi, jakiej nie posiada. Mimo to, na wystąpieniu to należy się — nie p. Rzymowskiemu, ale ogółowi czytelnictwu — parę słów odpowiedzi.

Pan Rzymowski odmawia mi, „elementarnej” choćby patrijotyzmu, gdyż zerkamdo zerkadom „metrykę” narodku (naszego odbudowanego państwa) z krwi żołnierskiej naszych ojców i dziadków”.

Moich krewnych i przodków nie brak było ani w pochodach napoleońskich, ani w wydarzeniach nojów beldwierskiej, ani na polach Gruchowa, ani w wypadkach wielkopolskich lat 1848 roku i na polobawskich Masłogozysach. Ja sam, jako ochotnik siedemnaścieletni, byłem ranny nad Wkrą. O tem, jakim znaczenie ma krew żołnierska dla wielkości i sily Ojczyzny, pouczeń od p. Rzymowskiego nie potrzebuję. Ale właśnie dlatego, że zarówno osobście, jak i jako członek zbiorowosci czy to rodzinnej, czy też organizacyjno — politycznej, nie mam sobie pod tym względem nic do wyrzucenia, mogę sobie pozwolić na to, by na najrozmaitsze w nowszych dziejach Polski „czyny zbrojne” spojrzeć krytycznie i ocenić ich istotną dla naszego kraju wartość.

Niezależność i poleta państwa zależne są nie od samego tylko wysiłku zbrojnego, ale od dwóch rzeczy, mających wagę jednakową: od wysiłków zbrojnych i od mądrej polityki. Za polityka potrafi nieraz owoce najwspanialszych wysiłków zbrojnych zmarnować — albo sam wysiłek zbrojny skierować na fałszywy, szkodliwy dla narodu tor. Tak samo, jak brak skutecznego poparcia zbrojnego, potrafi nieraz obrócić w niewiec owoce najświetniejszej polityki.

Ogłosiłem szereg faktów i dokumentów, stawiających w niemiernym świetle — jako szkodliwe dla Polaka — wiele czynów zbrojnych i politycznych, pociągających do naszej nowej i najnowszej historii. Tym, którym poglądy moje nie traflają do przekonania, proponuję, by spróbowali wykazać, że ten lub ów podany przeze mnie fakt jest nieprawdziwy, że ten lub ów ogłoszony przeze mnie dokument lub cytata, są niezautentyficzne, albo, że wysłane przeze mnie w tych — faktów i dokumentów wnioski są nielogiczne, czy też jednostronne. Gotowość jednak frazami i wysłaniem niczego się tu nie osiągnie.

Zwłaszcza, gdy się występuje z atakami przeciwko memu teozm, nie należy sobie najpierw truda przemieniać samej mojej książki. Ze jej p. Rzymowski nie przeczytał, wnoszę z przeznaczeń jej treści w jego artykule.

Piszę on np., że według mnie „z inspiracji żydowsko — masońskich”

narodzili się... Legiony Dabrowskiego”, podczas gdy napisałem czarno na białem o całej akcji polskiej propnapoleońskiej słowa następujące: „Czy była to polityka z polskiego stanowiska słuszną? Należy zaraz na wstępie oświadczyć: tak jest! Przez cały długi okres od drugiej połowy wieku XVIII do końca wieku XIX był to jedyny moment dziejowy, gdy osiągnął w Polsce przewagę i zdolał losami narodu pokierować kierunek polityczny trąny”.

Piszę, że według mnie, „pod dyktando żydowskie dźwięczała harfa naszych wieszczów”, podczas gdy napisałem: „Nie wdajmym zresztą w przesadę i nie twierdźmy, że upadek ten był większy, niż był w history. Był to upadek polityczny, — było to wyrwanie sturu polityki narodowej z rąk narodu. Ale nie był to, naogół, zwycięstony upadek narodu samego”. I dalej piszę, jako o dowodzie żywościny narodu, m. in. i o rozwici naszej literatury narodowej w XIX wieku.

Pomawia mnie o uprawianie apoteozy gen. Józefa Hallera, podczas gdy społem jako z zarzutami, że dokonałem właśnie czegoś w rodzaju „odbronowienia” jego legendy. I tak dalej.

Pan Rzymowski nazywa ma książkę „upaskiwaniem na Polskę” i twierdzi, że „to podstawa tej doktryny czai się przedświadczenie, że Polacy są jakimiś parjasami ludzkości, nie mający

cy mi ani krzty samodzielnosci, że mogą nimi bezspornie i samowładnie rządzić żydowskie lub masońskie komorki”.

Niema narodu, któryby nie przeżywał kiedyś chwil osłabienia i upadku. Odważne spożycie w oczy rzeczy: wielkości i oddzielenie w poglądzie na swój naród, na jego historię, na jego terażniejszość i przeszłość tego, co jest tytałem do mym narodowej, od tego, co jest chwilowym przejawem narodowej słabości — nie jest „paskiwaniem” na swoją Ojczyznę, ale jest wynikiem wiary w jej wielkość, wiary, która nie obawia się prawdy i nie potrzebuje samoodzianis się frazami łatwiejszych legend.

Każdy, kto moją książkę uważnie przeczyta, przynaj, że narodziła się ona z przekonania o — rzeczywistych, nie błagawnych, — wielkości Polski, Polski Chrobrych, Krzywoustych, Łokietków, Jagiellów, Jagiellończyków, Batorych, Sobieskich, Polski Piętego Pola, Głogowa, Lignicy, Piłsudskiego, Grunwaldu, Kirchlomu, Kluszwca, Chocimia, Wiednia, obrony Lwowa, bitwy o Wisłę, Polki unit w Horodzie i w Lublinie, Polski traktatów w Badziszynie, w Torniu i w Werslu, Polski zwycięstwy od Piastów do Dmowskiego.

Jeśli nie rozumiej tego panowie Rzymowcy — wynika to z tego, że obce im jest rzeczywiste poczucie wielkości swej Ojczyzny.

JĘDRZEJ GIERTCHY

Istotna przyczyna

Pan Rzymowski uznał znowu za stosowne powięścić mi artykuł; bał by nawet łaskaw na tej zasadzie, że byłem kiedyś ranny, rozgryzmę biuice z zarzutów braku patrijotyzmu i przyznać mi, że posiadani „instykt narodowy”.

Możnoby pominać wzruszeniem ramion te elukabracje osoblika, która prochu nigdy i nigdzie nie walczył, mordercu żadnego nie nosił, patrijotyzm swój wykazał treścią wydanę w czasie wojny germanofilskiej broszury „Deutschland und die Koalition”, a na reputację pod każdym względem ustaloną — gdyby nie napisał nic więcej.

Ale pan Rzymowski skorzystał z okazji, by zionąć równocześnie całym wospodaniem wymyślać i oszczerzywać insynuacji pod adresem obodu narodowego jako całości, oraz pod adresem Romana Dmowskiego.

Znającemu się publicznie nie przetości wdawać się w polemiki z p. Rzymowskim i ja też tego czynię nie zamierzam. Wysłapania jednak w rodzaju tu omawianego nie mogą być pominięte milczeniem.

Cały wywód „patrijoty z sily Marszałka” jest, jest, sika historia o „moskatofilstwie”, przywiązaniu do Rosji i niedochę do idei niepodległości Polski — „nendejci” i Romana Dmowskiego.

Otóż raz wreszcie trzeba powiedzieć — otwarcie, skąd się te wszystkie brednie — których fałszy-

wość jest oczywista dla każdego, kto ma choć trochę pojęcia o najnowszej historii Polski — biorą.

Nie o to chodzi, że Roman Dmowski współdziałał z Rosją, ale o to, że walczył z Żydami. Tu jest sedno sprawy. Tu jest źródło organizowania przeciw niemu od lat i dziesięcioleci psycho nienawiści, rzucanych na niego kalunijni i oszczerstw przypisywanych mu niepopielonych win i grzechów, rozszerzowanych przeciw niemu kampanji i nagłank. Roman Dmowski to jest chronologicznie pierwszy w Europie wielki polityk, który zrozumiał i ocenił rolę Izraela i wyściągnął z tego logiczne, zgodne z interesem swego narodu konsekwencje.

Ta sama kampanja obelg i oszczerstw, którą dziś możemy obserwować organizowaną przeciw Mussolinemu i Hitlerowi, ta sama kampanja trwa — od czasów o wiele dawniejszych — w odniesieniu do Dmowskiego. Niema obelgi, niema oszczerstwa, niema zarzutu, „fctorych” przeciw tym trzem ludzom nie było. A oczywiście przedewszystkiem — insynuacje się im, że są wrogami własnej ojczyzny.

Pan Rzymowski nie jest jedynym wrogiem Dmowskiego, tak jak nie jest jedynym wrogiem Mussoliniego. Są do niego więksi. Ale w swoim zakresie robi co umie i jak umie.

JĘDRZEJ GIERTCHY

Dramat opoczyński na wokandyze

W tych dniach sąd okręgowy w Radomiu darczył werwania na rozprawę sądowną dwudziestu oskarżonym narodom z powiatu opoczyńskiego. Rozprawa zaczęła się w sobotę, dnia 6 czerwieca, r. z. Opanęcie, że jest wywodowej radomskiego sądu okręgowego i potra niewątpliwie kilka dni, jeśli nie dłużej.

CZERWIEC — MIEŚCIĄ WIELKICH PROCESÓW POLITYCZNYCH

Tegoroczny czerwiec będzie obfitował w wielkie procesy polityczne. Już dnia 2 czerwca zaczęło się w Radomiu obrady moim o zającia w Przytku. Tego sa mego dnia, t. j. 2 czerwca, w Kaliszu zaczęło się proces o tragiczne wypadki w powiecie konińskim, a mianowicie we wsi Sztelewsk. Odpowiadac będzie 32 oskarżonych narodom.

Dnia 4 czerwca Sąd Apelacyjny w Warszawie rozpatrzył będzie skarge spela cyna narodomów, skazanych na surowe kary, dochodzące do 6 lat więzienia. Spraz sąd okręgowy w Łomży w dniu 5 czerwca, o związek zbrojny z drewnianym karabinkiem, który miał w dniu 5 czerwca, a więc w dniu ogłoszawca do Sejmu, przekazać wrogiemu w Kahlui nie pow. Wysoko — Masowickiego.

Dnia 10 czerwca Sąd Najwyższy rozpatrzył będzie skarge kasacyjną, oskarż. Gąsiewicza z głożnego procesu o mord na Kowiey, pow. skieniewickiego.

Wreszcie dnia 6 czerwca zaczęło się proces opoczyński.

WŁASCIWA W ODZYWOLW

Przedkładał przedstawi opoczyński, jak wyńska z obszernego, liczącego dwa dziesiątki stron aktu oskarżenia, sporządzonego przez wielkoproszawca sądu okręgowego w Radomiu, p. B. Borkowatego, są powiesznie już znane wypadki ki i końca listopada 1935 r., jakie miały miejsce w osadzie Odzrywól, pow. opoczyńskiego.

Tak wiadomo, główne następcze zis: w Odzrywolu miało miejsce w dniach 20-27 i 29 listopada Epilogium tych zis, jak to już obszernie prasa podawała, było osiemnastu pracobu chłopów opoczyńskich.

Zajęcia opoczyńskie trwały kilkanaście dni, obejmując oskarżonym g. m. Klów, Ossę i inne wsi.

6 PUNKTÓW OSKARZENIA

Akt oskarżenia o zającia w Odzrywolu obejmie sześć punktów.

Czyn przestępny są zakwalifikowane, bądź jako przestępstwa z art. 163 K. K. I. J. udział w zbiegłości, które współzamiarami siliam dopuszczają się przestępstw przeciwko władzom i urzedom (Kodeksa przewidzicie karę do lat 5), bądź jako przestępstwa z art. 154 K. K. część I, t. j. publiczne nawywołanie do popelnienia przestępstwa lub jego podchwycenie (kara więzienia do lat 5 lub surowiej). Niektóre czyny zostały zakwalifikowane, jako przestępstwa z art. 240 K. K., t. j. udział w bóje lub pobuściu człowieka, jeżeli sidił wynika śmierć lub ciężkie uszkodzenie ciała (kara więzienia do lat 5). Przestępstwa z art. 240 K. K. Osobnie w związku z art. 236 par. 1 lit. a K. K. (uszkodzenie ciała lub rozstrój zdrowia).

Akt oskarżenia zapożyczony jest w obszerne uzasadnienie, omawiające nastroje w pow. opoczyńskim, akcje Stronnictwa Narodowego, przebieg wypadków oraz działalność policji.

DWUDZIESTU OSKARŻONYCH

O zającia w Odzrywolu oskarżonych dwudziestu wieśniaków z pow. opoczyńskiego, są to pp.: Józef Chrobak, 2) Antoni Gruszka, 3) Piotr Wrzeszek, 4) Adam Bartos, 5) Szczepan Ziubiński, 6) Stanisław Gruszczycki, 7) Jan Dziaba, 8) Ignacy Niemceński, 9) Bonawentura Masłogowski, 10) Stefan Ganski, 11) Jan Specjkański, 12) Wład Wawlekiewicz, 13) Wincenty Zak, 14) Jan Stachajak, 15) Jan Papis, 16) Stanisław Kluszek, 17) Miłkoł Gali, 18) Stanisław Płecyk, 19) Jan Wawlik i 20) Piotr Bałak.

Niemal wszyscy oskarżeni są członkami Stronnictwa Narodowego.

Występowanie odpowiadają z wolnej stopy, przeważnie są pod dozorem policji.

Na rozprawę powołano wędzić oskarżeni osim świadców oskarżenia, wśród których przelazę żydzi i polonaci. Obrona także zgłosił kilkadziesiąt świadków.

Rozprawa o zającia w Odzrywolu nie na ustalić odpowiedzialność za tragedię przelani krwi chłopieki.

A. Gide o Blumie

W czasach, kiedy p. Blum był bywalcem kawiarni artystycznych, kiedy pisał książki zachwalając wolną młodość w „Matinie” zamieszczał recenzje teatralne, zaznajomil się z wielkimi później koryfeuszami literatury francuskiej, Proustem, André Gidem, Paul Valérym i Paul Claudelom.

André Gide o, [który wbrew nazwisku, niema „patrijotyzmu”, który krzy żydowskie] jest dzisiaj komunistą i oczywiście zwolennikiem Bluma jako polityka. Kiedyś, przed wojną, po pewnej nocnej dyskusji z Blumem w kawiarni Montparnasa, napisał on o Blumie bardzo interesującą opinię, która (ogłoszona później drukim) przypomina dziś Henri Massisa w swej „Revue Universelle”. Zasadziemy tutaj świętna charakterystyka Żyda w literaturze, Żyda — krytyka, charakterystykę, która i do „naszych” Żydów piszących może mieć zastosowanie:

„Wydać mi się — pisze Gide — że ta metoda (Blumia wysuwająca stale narzekanie, że Żydzi nie są „patrijotami”, i mówiąca się głównie Żydom, ta przedysponacja do przyznawania mu talentu a nawet geniuszu, pochodzi najpierw stąd, że Żyd jest szczególnie wrażliwy na cęchy żydowskie; pochodzi nado stąd, że (Blum) uważa rasę żydowską za wyższą, za punktową do panowania po okresie, kiedy żydowskie sily długo pod obam pałowawo i wierzy, że jest jego obowiązkiem pracować dla jej triumfu i pomagając jej do nego wszystkimi swymi siliami.”

„Niewątpliwie przewiduje on możliwe dojdzie do władzy tej rasy. Niewątpliwie widzi w dojdzie do władzy tej rasę rozwiązanie wielu problemów społecznych i politycznych. Przychylny, gdyż wie, że, która będą czynniki Żyda i iust dźciaż trzeba umieć i uzasadnić jego użyżność w wszystkich dziedzinach, we wszystkich klasach, we wszystkich galęzkach sztuki, nauki i przemysłu.”

Czyż nie zawiera się w tych określeniach akt program żydowskiej? Poczu cytować „Protokoly” Mędrów Sijonim” niewiadome pochodzenia? Tu mamy żywego człowieka, żywego woda wielkiej patrii, emancipację Żyda o s t w a w klasycznej formie: intelektualistki i zarzem rewolucjonisty, i ten oto człowiek — według świadectwa chyba nie podejrzanego jego przyjaciela — wyraźnie dąży do narzucenia społeczeństwom przekonania, o w „żydowskiej” wstępie. W ten sposób przygotowuje jej panowanie.

Gide przyznaje zresztą Blumowi „inteligencje cudownie zorganizowaną, jasną, klasyfikacyjną, która może po dziesięciu latach znaleźć każdą idee dokładnie w tem samym miejscu, w którym ją jego rozumowanie umieszczało.”

Sad André Gide'a, z którego w wywołaniu Żydz i lewicowcy (u nas Bojcy) robią najpierwszego misarza (polupolskie) Francji, są o Blumie, jako o wyrazieliście dążeń żydowskich do p a n o w a n i a — zasługuje dziś na szczególną uwagę.

(d. c. n.)

FRANCISZEK SALEZY DMOCHOWSKI

27)

Przekleństwo matki

Owczesne budowle, zwłaszcza pomniejszych zamczeków, były niezmiernie proste. Z pozostałych murów w Radzikach można poznać ich rozkład i obszerność. Zamczek, zbudowany w epoce, gdy jeszcze nie używano broni palnej, posiadał wszelkie warunki dzielnej obrony z miedzią lub żelazem, przeważnie czerni nieszczęśliwych, uzbójczych w miedze, topory i kłuty. Mury nie lekkały się ognia, natomiast były zburzone za taranem. Wewnątrz wokoło dziedzińca stały rusztowania, sporządzone dla obronności, i stamtąd wyrzucono na napaśników kamienie i pociski. Żołnierze, zakryci od ciosów napaśników, mogli ich brnąć na cel albo stracać drabiną, przysuwając do murów. Na wieżach bazyliki przetrzeć obronę. Łucznicy edleka dostawali obiegających. Lecz nie dożyć było na tem. Gdy szturmujący wylamali bramę i dostali się na dziedzińce, to jeszcze obelżeni mogli stawać opór w samejże bramie. Dół był sklejony, okna zelazami

kratami opatrzone, sala na pierwszym piętrze także sklejona, zewnątrz nie było schodów. Z pierwszego piętra na drugie prowadziły schodki, w grubości muru wyrobione, i podobnie sunęcały się do piwnicy, gdzie w jednej, jak głosi podanie, mieściła się, była studnia, a w drugiej skryte drzwi, siamemu tylko dzierżawcom wiadome, prowadzące do przejścia, które, łysiąc pięści kroków ciągnąc się, wychodziło w nieprzebyte gęstwiny w przyległym lesie. W ostatecznym więc razie jeszcze ta droga ratunku zostawała obłożoną.

Kościół, o naszet kroków stojący, dotykał wałów i fosy zamkowej, lecz się z niemi nie łączył. Nie chciał samowolnie założyć, aby w razie napaści Krzyżaków przybytki Boży uleży temu smemu losowi, co i zamek. Przeciwi sa to chrześcijanie, — pomyślał sobie — a chociaż Niemcy, kościółowi dałby pokój.

Bogusław Poraj miał dwóch synów bliźniąt: Bolesława i Konrada. Ci dwaj młodzieńcy, dziwnie jakimś urzadzeniem, od najpierwszych lat dzieciństwa nie zdążyli się z sobą. Przy każdej ignorancji i zabawie musiła zisć sprzeczka i kłótnia. Zaden nie przestawał na tem, co mu dali oboje, gardził swoim, chociażby lepsze było, a pra głó braterskiego. Bolesław więcej mił dobroci serca, ale w Konradzie złość i zawziętość była parca, awała. Rodzice, widząc, że wspólnie wychowanie na nie się nie przyda i kłótnie dzielecie zwrócić w nienawiść, niezdem niewykoronowaną, umyślił ich rozłączyć. Bolesław pozostał w domu, Konrada porfano do wuja, zamieszkałego pod Drzewą, w ziemi Chelmńskiej, pod władzą Krzyżaków.

w Warszawie i na prowincji (wraz z przesyłką posyłowos miesięcznie — 40 gr.; kwartalnie — 1 zł 20 gr.; rocznie — 4 zł 80 gr. Skrytka poczta Nr 246. Cena — 0,60 zł (złotówka).

TELEFONY: Administracja — 289-04; Ekspedycja — 289-04; Buchalteria — 600-88; Zarząd — 600-88 (złotówka); Redakcja — 201-2 i 275-11

Rekopudów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian. Odpowiadai udzielane są na lamsch pisma.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Białasiewicz.

Nakładem Sp z o o „Wydawnictwa Narodowe” Drukarnia Artystyczna, Warszawa.

Wydawca: Stanisław Jarukiewicz.

Ceny ogłoszeń

Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość 1 centym. — na wszystkich stronach układu o cenowaniu: Pierwszy tydzień (1-7 dni) w tygodniu — 40 groszy; od 8 do 14 dni — 30 groszy; od 15 do 30 dni — 20 groszy; powyżej 30 dni — 15 groszy; ogłoszenia stałe — 100 groszy; ogłoszenia długoterminowe — 50% drożej; ogłoszenia przyjmują się tylko za gotówką i od cen powyższych ustępuje nie ubolewa się.